Przegląd Kościelny

Nr. 23. Poznań, 3 Grudnia 1885. Rok VII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Pierwszy Biskup na polskiéj ziemi
z ramienia pruskiego.

(Dokończenie.)

Następuje odtąd okres działania biskupiego hr. Hohenzollern. Przypatrzmy mu się, jak ono wygląda według dokumentów archiwum pruskiego.

Myśl oderwania od dyecezyi polskich tych części, które w podziale do Prus przypadły, i utworzyć z nich albo osobną dyecezyą, albo ją połączyć z chełmińską, pokutowała wonczas po wszystkich głowach mężów stanu w Prusach, gdyż to był jeden sposób więcéj i wielkiego znaczenia zerwania węzłów tradycyjnych zabranego kraju z Polską. Urzeczywistnieniu téj upragnionéj myśli nasuwały się jednak niezmierne przeszkody: zagwarantowanie uroczyste przez króla pruskiego status quo religijne w oderwanych krajach polskich, potrzeba potwierdzenia takiéj zmiany przez sejm polski, który wonczas nie mógł przyjść do skutku, niechęć biskupów polskich, którzy znaczne mieli dochody z zaboru pruskiego, i wiele innych powodów udaremniały ten projekt. Starań jednak o to było bez końca i tom niniejszy dokumentów zawiera mnóstwo korespondencyi w téj sprawie. Biskup Hohenzollern, pracując w téj saméj myśli i kierunku, nie omieszkał też na dowód, jak rozumiał dobrze swe stanowisko, podać w liście z 24 sierpnia 1779 (n. 402) swego projektu, dotyczącego połączenia części polskich dyecezyi z biskupstwem chełmińskiem i wyniesienia siebie do godności legata apostolskiego. List ten brzmi:

„Pobudzony, ośmielony gorliwością, przywiązaniem i wdzięcznością pozwalam sobie udzielić W. Król. Mości idee moje w przedmiocie, który zdaje mi się być interesującym dla rzeczywistego dobra Jego poddanych w Prusach zachodnich, odnoszącym się do administracyi kościelnéj.

Uważam to za szkodliwe, że tylu biskupów polskich ma jurysdykcyą w królestwie W. Król. Mości, którzy nie mogą mieć ani interesu służenia gorliwie W. Król. Mości, ani też starania się o naprawę nadużyć, jakie powstają ustawicznie w dyecezyach z powodu zabobonów, któremi lud jest napojony. Widzę nadto jeszcze wiele innych szkodliwych rzeczy. Pieniądz wychodzi z królestwa. Stósunki z Polakami są konieczne, aby dostarczyć duchowieństwu zdolnych członków; a byłoby bardzo do życzenia, abyśmy tych stósunków jak najmniéj z nimi mieli. Mógłbym dowodami przekonywającemi wykazać, ilu w ostatniéj wojnie na Pomorzu usiłowało wzniecić bunt. Biskupi, którzy mało się troszczą o tę część, żadnego nie przynoszą pożytku państwu W. Król. M. Wspominam tu naprzód Biskupa kujawskiego (Rybińskiego), rezydującego w Warszawie, który jest rozumnym człowiekiem (homme d'ésprit), (jakich jest kilku w Polsce, którym przyznaję rozum lecz nie sąd — le jugement), który nigdy się jeszcze nie pokazał w swéj dyecezyi. Nie jest on człowiekiem, za jakiego chciano go przedstawić W. Król. Mości, gdy go zamierzano zrobić koadjutorem kujawskim w dawniejszym czasie. Owoż fakt prawdziwy. Jenerał Lentulus będąc w Warszawie umizgał się do pewnéj damy polskiéj, nazwiskiem Oborskiéj, która będąc opiekunką młodego Rybińskiego, kandydata na biskupa, poleciła go jenerałowi rzeczonemu. Ten zainteresował się nominacyą jego na koadjutoryą kujawską, a zabiegi jego pomyślny uwieńczył skutek. Dalsze szczegóły mogłyby W. Król. Mość znużyć, gdybym je opowiedział.

Dla tego śmiem zapytać, Najj. Panie, czyby nie było korzystniéj przyłączyć te części biskupstw oderwanych do biskupstwa chełmińskiego? Jeżeli W. Król. Mość uważa mnie za godnego i zdolnego, mógłbym tymczasowo dzierżyć jurysdykcyą kościelną nad temi częściami. Starać się będę, jeśli W. Król. Mość zechce plan mój przyjąć, o przeprowadzenie go w Kuryi rzymskiéj; wonczas W. Król. Mość możesz żądać od tejże Kuryi, aby mnie zrobiła legatem apostolskim. Taki sam wypadek zaszedł w Rosyi; carowa dała władzę podobną biskupowi Stanisławowi Siestrzeńcewiczowi (od 8 stycznia 1774 biskupem mohilowskim) a nawet na Ślązku W. Król. Mość raczyła stworzyć taką samą instytucyą. Poddaję siebie i mój plan (który ma na celu tylko prawdziwe dobro i interes W. Król. Mości) łaskawéj decyzyi. Jakże byłbym szczęśliwy, Panie, gdybym mógł urzeczywistnić u stóp Twych wszystko, co serce me dla Ciebie dyktuje. Tak Najj. Panie, nigdy większy zapał mnie nie ogarnia, jak gdy Go mogę z serca i duszy zapewnić, że przez całe życie z najgłębszą będę dlań czcią itd."[1])

List ten nie potrzebuje komentarza. Podnosimy z niego charakterystyczniejsze momenta: projekt zmiany stósunków kościelnych bez odniesienia się do Rzymu, bez względu na dobro duchowne, li tylko ze względu na politykę Fryderyka, pragnienie wyniesienia siebie, oskarżanie księży jako buntowników, oskarżanie biskupów przed forum niekompetentnem, a wreszcie duch uległości bez granic. W takim samym duchu jest napisany następny list z Chełmna 8 grudnia 1779 r. (n. 423):

„Aby W. Król. Mości dać dowód méj gorliwości i zasługiwać sobie coraz więcéj na Jego wysokie zaufanie, postarałem się o kopią listu, jaki nuncyusz Polski napisał do mego Biskupa. Mam zaszczyt przesłać tę kopią przetłomaczoną z łacińskiego na francuzkie. Tak Panie, starać się będę wszystkiemi siły, aby zjednać sobie to zaufanie tak potrzebne dla interesów W. Król. Mości. Na tem polu ograniczać się będzie cała moja gorliwość i działanie (?!), wiedząc zbyt dobrze, że duchowieństwo Twych krajów nie umiało zjednać sobie, ani nawet zasłużyć na Twe łaski. Należy zrobić wyjątek, i jakkolwiek noszę suknię czarną, nie ma w niéj fałdów (ma to znaczyć,

[1]) Tę radę, aby król nie pytając się nikogo, oderwał od biskupów polskich części ich dyecezyi należące do zaboru pruskiego, powtarza Biskup częściéj, jak to obok innych dokumentów wskazuje pismo z 13 maja 1783 r. nr. 714.

że żadnych tajnych knowań nie przedsiębierze); wszystkie me czyny od lat 9, przez które mam honor służyć W. Kr. Mości, dały tego dowody, a nawet w téj chwili mogę dać dowody. Król Polski — nie wiem z jakiego tytułu — proponował mi swój wielki order i krzesło senatorskie przez księcia Szembeka, koadjutora Biskupa płockiego, gdy tenże odwiedził mego Biskupa, nie wiem, z jakiego powodu, chyba dla tego, że dzierżę jeszcze jurysdykcyą duchowną nad miastem Toruniem, należącem do naszéj dyecezyi. Odpowiedziałem mu grzecznie, że oddawszy się na usługi W. Kr. Mości, bez Jego zezwolenia żadnego orderu zagranicznego przyjąć nie mogę. Racz W. Król. Mość być przekonany, że mu służę z całego serca i duszy, i że może mi zaufać zupełnie we wszystkiem, w najmniejszych nawet szczegółach spraw kościelnych w tym kraju. Tak, Najj. Panie, wszelkie bogactwa z Peru na nic by mi się nie przydały, gdybym nie mógł zjednać sobie Jego zaufania. Nie staram się o nic goręcéj, jak pochować w grobie imię uczciwego człowieka; to będzie mój nagrobek, to są uczucia, z któremi mam zaszczyt pozostać itd."

List nuncyusza warszawskiego, Andrzeja Archetti, którego kopią przesyłał gabinetowi Hohenzollern, jako stróż interesów Fryderyka W., nie był wielkiéj wagi. Nuncyusz wzywał tam Biskupa, aby nie idąc za przykładem Siestrzeńcewicza, który w Mohilowie nowicyat jezuicki otworzyć pozwolił, starał się o sekularyzowanie Jezuitów, a przynajmniéj o jak najprędsze przyprowadzenie ich do takiego stanu, jak na Ślązku, gdzie z tego, że Jezuici, tak mówi nuncyusz, księżmi świeckimi zostali, ani kraj ani młodzież nie ma pożytku.

Biskup Hohenzollern odbiera na list swój odpowiedź gabinetową, że Jezuici w Prusach urządzą się na stopę ślązką, ich instytut pozostanie nienaruszony, ich dochody będą im zachowane, poświęcać się będą wychowaniu młodzieży i kształcić sobie zdolnych i inteligentnych następców. Wszystko, co się z grzeczności dla Papieża uczyni, to że zmienią nazwę i ubiór. W sprawie téj pisze raz jeszcze do króla Hohenzollern 5 lut. 1780 r. (nr. 439) i aby go przeciw polskim Jezuitom uprzedzić, czyni różnicę pomiędzy Jezuitami na Ślązku a w Prusach zach. „Tamci są patryoci, a tu są Polacy, a ztąd ludzie, w których duch patryotyzmu późniéj dojrzeje, jak to pokazuje niedawno ucieczka trzech z nich z tego kraju." A daléj pisze: „Ponieważ nie wiem, czy biskupi, którzy mają dyecezye całe lub w części w Prusach zachodnich, poczynili te same przedstawienia, co ja W. Król. M., zwłaszcza że te same co ja polecenia otrzymali z Kuryi rzymskiéj, według zapewnienia Biskupa chełmińskiego, miałbym ochotę sądzić, na przypadek, gdyby tego nie byli uczynili, że wszyscy biskupi polscy uczynili na mnie zasadzkę, aby mnie u mego wielce miłościwego króla podać w niełaskę. Ich obecna nieczynność każe mi przynajmniéj o to ich podejrzywać. Natenczas nie mam nigdzie schronienia tylko w potężnéj opiece mego dobrego Pana. Dla tego proszę o wydanie do tych biskupów tych samych rozporządzeń, jakiemi mnie zaszczycono; inaczéj obawiać się trzeba, aby wielu innych ojców (Jezuitów) nie poszło w téj dyecezyi za przykładem trzech powyżéj wspomnionych. Przywiązanie do swego habitu, każe im zbiedz tamdotąd, gdzie go nosić mogą." Proponuje daléj Biskup, aby Jezuici otrzymali przełożonego ze Ślązka, na którego lepiéj spuścić się można, aniżeli na Polaka. Kończy zaś bardzo pokorną uwagą: „duchowieństwo w ogóle w całych Prusach zachodnich jest w pewnym nieporządku, tak co do interesów W. Król. Mości, jak i względem religii przez swe zabobony; nie mało przyczyniają się do tego dyecezye mieszane. Jeśli pozwolisz Panie, jestem gotów przedłożyć do Twego ocenienia me uwagi w téj ważnéj materyi; oczekuję tylko Twych rozkazów, szczęśliwym będąc, gdy k a ż d a c h w i l a m e g o ż y c i a może być poświęcona memu dobremu królowi i gdy mogę mu udowodnić coraz bardziéj żywy zapał méj gorliwości i niezmiennego przywiązania."

Król pozostawia mu troskę wyszukania takiego przełożonego dla Jezuitów, coby umiał po polsku i niemiecku. Koadjutor pisze natychmiast o to do administratora dyecezyi wrocławskiéj Strachwitza. W liście do gabinetu z Chełmna 24 lut. 1780 o tem donosi, a następnie czyni uwagi nad stanem dyecezyi i propozycye robi, świadczące jak mało Hohenzollern rozumiał stanowisko swoje kościelne, jak je wyzyskiwał nie dla dobra i zbawienia dusz, lecz w interesie króla pruskiego, jego celów politycznych.

„Serce moje mną powoduje, nie chciałbym jednak nudzić mego dobrego Pana; lecz jeśli Mu przykrość sprawiam, to tylko dla tego, że sądzę, iż przysługę wyświadczam, i im prędzéj złe się odkryje, tym łatwiéj je się uleczy. Rozważałem przyczyny tego braku harmonii i tolerancyi, jaka panuje w dyecezyach mieszanych i pomiędzy różnym klerem w Prusach zachodnich. Pierwszą i najgłówniejszą jest, jak mi się zdaje, to, że duchowieństwo rządzone jest przez prałatów napojonych zasadami obcemi tym, jakie są duszą konstytucyi państw W. Król. M, kieruje się tylko wrażeniami, jakie pozostawiły w ich naczelnikach i w nich samych zasady rządu, pod którym jedni jeszcze po części żyją, inni już wcale nie. Brak ten jednozgodności w operacyach duchownych wspólnych wszystkim biskupom, która mi każe wystąpić z tą propozycyą. Wiadomo, że pod dawnym rządem prałaci ci wszelki posiadali wpływ w sprawach krajowych, w radach, jaki im zapewniała koniecznie ich fortuna i znaczenie bez granic, przywiązane do podwójnego ich tytułu biskupów i magnatów. Karność kościelna i polityczna oraz władza wykonawcza spoczywała w ich rękach. Obecnie podporządkowani, ścieśnieni w sferze poddanych, trudno jest im pojąć, że można pracować na dobro ludzi na innych drogach, jak na tych, które dotychczas znali. Ludzie podrzędni, podwładni, mało wykształceni, źle wychowani, tak w zakresie swych obowiązków duchown. jak i w materyach politycznych, a jeszcze mniéj przyzwyczajeni do myślenia, idą za nimi na ślepo i przyjmują idee podejrzliwości swych naczelników. Ztąd to pochodzi, że W. Kr. Mość wysyła rozkazy, któreby należało sobie komunikować, a których jeden drugiemu nie udziela, względem których wykonania należałoby się porozumieć, a tego się nie czyni. Każdy robi co mu się podoba, i tworzy rząd osobny, jakkolwiek jednego tylko pana mamy, a ja jestem w ich oczach kamieniem obrazy. Zazdrość i nieufność przechodzi z pasterzy na duchowieństwo, a z tego na lud, który otumaniony staremi zabobonnemi przesądami, widzi tylko to, co widzą jego przewodnicy. Biskupi ci nie zmienią nigdy swego postępowania, dopóki nie zostaną im przepisane reguły ogólne do zastósowania się i dopóki będą mogli radzić się nuncyusza (?!) (za złe im to bierze Biskup katol.), który rezyduje przy dworze zagranicznym. Wiem, że zaniesiono do nuncyusza skargi nieuzasadnione; wszystkie te preteksta wywoływać będą ustawiczne przykrości i przeszkody, a wykonanie rozkazów W. Kr. Mości pójdzie w odwłokę.

Aby zapobiedz tym niedogodnościom, załączam plan mych uwag i środki do poprawy nadużyć, i przedkładam je wysoce światłemu umysłowi W. Kr. M. Obym mógł wnet dożyć chwili, gdzie wszyscy przejęci będą czcią i miłością dla naszego dostojnego monarchy, gdy jeden duch i jedno serce kierować będzie nami wszystkimi, każąc nam czcić i kochać wszystko, co wypływa z Jego tronu.

Karność kościelna: środki ku poprawieniu nadużyć w dyecezyach.

Aby zrodzić prawdziwy patryotyzm w sercach ludu, trzeba na-

przód pogodzić postępowanie kościelne z widokami rządu i zjednać sobie jego zaufanie. J. Król. Mość niech raczy rzucić okiem na te sześć środków, które zdaniem mojem mogą do tego doprowadzić.

1. Należy ustanowić w państwach katolickich W. Kr. M. nuncyusza apost. Nuncyusz jest prałatem z tyt. arcybiskupa in partibus, wyraźnie delegowanym przez Stolicę św., aby bezpośrednio jéj rozkazy udzielać biskupom i nakazywać je wykonywać w imię św. posłuszeństwa. Nuncyuszem tym byłby Prusak, przywiązany do rządu, z którymby działał zgodnie. Król, który jest sprawiedliwy i zna obowiązki biskupów, mógłby po takiéj instytucyi wszystkiego sobie obiecywać.

2. Dyecezye mieszane (tj. takie, których jedna część należy pod panowanie króla, druga pod panowanie obce) rządzone przez pasterzy zobowiązanych być Polakami i Prusakami zarazem, są przeszkodą, którą usunąć potrzeba. Niewątpliwie J. Mość Pruska przez akwizycyą Prus zach. zyskał równocześnie prawo zaprowadzenia w téj części jedności (uniformité), ustanawiając odnośne prawa. Cesarzowa rosyjska podzieliła dyecezyą wileńską, aby wszystkich katolików Białej Rusi połączyć pod jednym biskupem, tj. Mohilowskim. Któż wątpić będzie, że J. M. Król. Prusk. nie może uczynić tak samo, kiedy ma te same prawa i te same powody do korzystania z nich? (Biskup katolicki podmawia władzę świecką, aby stosunki kościelne samodzielnie zmieniała?!) Uczyniłoby się to na pierwszym sejmie, który się odbędzie w październiku 1780 r., obrabiając naprzód przez ministra rezydującego w Warszawie tych, co mogą przyczynić się do urzeczywistnienia téj sprawy. (Na innem miejscu proponuje, aby do ministerstwa przydzielić jakiego biskupa, któryby pracował w depart. spraw kościelnych).

3. Nuncyusz nakazałby za zezwoleniem królewskiem każdemu biskupowi odbywać co rok wizytę w całej dyecezyi. Mówię i powtarzam to, Najj. Panie, gdyż arcybiskup zwyczajny nie ma żadnéj jurysdykcyi nad biskupem z paliuszem, jakim jest Biskup warmiński, który zależy wprost od Stolicy św. Lecz nuncyusz, delegowany ad hoc, ma prawo wizytowania i jurysdykcyi we wszystkich dyecezyach królestwa, w którem rezyduje.

4. W biskupstwie chełmińskiem wszystkie kościoły zapadają w gruzy, proboszczowie po większéj części nie mają mieszkań, w zakrystyach wielu kościołów brak najpotrzebniejszych rzeczy i przyborów kość. Złe to ma swe źródło po części w złym zwyczaju rozdawania znaczniejszych beneficyów obcym, przez co pieniądze wychodzą z kraju. Beneficyaci ci rzadko tylko rezydują i pozostawiają na swem miejscu wikaryuszów z lichem utrzymaniem, którzy dla tego myślą więcéj o swych własnych potrzebach, aniżeli potrzebach kościołów, przy których są ustanowieni. Rejencya kwidzyńska czuwała nad tem z wielką troskliwością, lecz byłoby zbawiennem, aby na przyszłość dawano tego rodzaju beneficya tylko poddanym, ludziom uczciwym, którzyby byli zobowiązani do rezydencyi. Zażądaćby należało przedłożenia tytułów fundacyi wszystkich kościołów, sprawdzenia dochodów z fabryki kościelnéj i by nakazano składać rachunki z użycia procentów. Pozostaje jeszcze jedna uwaga: dla polepszenia losu tych proboszczów, których dochody są bardzo mierne, możnaby połączyć ze sobą dwa najbliższe sąsiednie kościoły parafialne pod jednym proboszczem, któryby utrzymywał jednego lub dwóch wikarych. Nie jest to zresztą wcale rzadką rzeczą w téj dyecezyi. Jednem słowem, zbadanoby majątek każdego kościoła, kto ma obowiązek je naprawiać, utrzymywać i jakich reguł się trzymano pod tym względem po wszystkie czasy przed okupacyą. Oby jak najprędzéj chciano to uskutecznić. Złe jest tak wielkie, że może już jest nie do uleczenia.

5. Bardzo byłoby także pożytecznem, gdyby J. Kr. M. ustanowiła kogoś, coby czuwał osobno nad wykształceniem tak akademickiem jak nad szkołami parafialnemi, i któryby Jéj zdawał z tego sprawę. Co do innego rodzaju wykształcenia, polegającego na nauce języka niem., zdałoby się, aby nauczyciele, co uczą tego języka, rezydowali raczéj po miastach aniżeli po wsiach, gdzie bardzo mało mają do czynienia w zimie, a nic wcale latem. Również byłoby bardzo pożytecznem, aby co do seminaryów, mających dostarczać pasterzy ludowi, wiedziano, czy posiadają zdatnych profesorów i dostateczną ich liczbę, oraz czy klerycy korzystają i w których naukach.

6. Co do kazań byłoby dobrze, aby każdy biskup przeznaczał proboszczom temata, nakazując im raz na zawsze jasno i wyraźnie, w jakich granicach obracać się powinni, i nie zapominali wpajać w lud tolerancyi, posłuszeństwa, miłości dla swego króla i bliźniego. Ma to na celu zapobiedz owym śmiesznym wycieczkom, jakie gorliwość przesadzona i nieoświecona każe im czynić, któremi oni w ludzie podtrzymują zabobon, przeszkadzający nieskończenie postępowi rozumu i prawdziwéj wiary. Każdy proboszcz byłby zobowiązany przedłożyć na wizycie biskupowi swemu pewną liczbę kazań, które będą zbadane. Byłoby także dobrze z wielu względów, aby nabożeństwa odbywały się codziennie.

Do tych uwag mógłbym dołączyć jeszcze inne nie mniéj ciekawe i ważne. Możnaby np. zobowiązać zakonników do przykładania się do nauk, aby zyskali pochwałę w swéj ojczyznie, któréj by stali się pożytecznymi, czy to kształcąc jéj syny, czy w inny sposób. Niemniéj przydałoby się w każdéj dyecezyi wykazać corocznie dokładną liczbę potrzebnych do służby kościoła osób, bez czego będzie się zawsze uczuwało zbyteczny napływ leniwych i ignorantów, którzy nie mogą sobie nic lepszego życzyć, jak zamienić mundur na sutannę. Lecz aby nie nużyć dostojnego czytelnika, ograniczyłem się na przedstawieniu Mu najistotniejszych rzeczy, pozostawiając Jego wysokiéj mądrości staranie o najskuteczniejsze sposoby zaradzenia temu. Zastrzegam sobie ustne objaśnienie niektórych ważniejszych artykułów, skoro będę miał szczęście zbliżyć się do Niego osobiście, spełniając obowiązek obywatela i pasterza.

W trzech ostatnich punktach dopiero objawia się pewne poczucie obowiązków pasterskich.

Król rozkazem gabinetowym z 27 lut. 1780 podziękował mu za jego troskliwość i oświadczył, że rzecz przedłożył ministrom z poleceniem zbadania tych propozycyi i zaprowadzenia więcéj porządku w karności kościelnéj w Prusach zach., aby duchow. katol. trzymać w ryzie. Zagraniczny departament zbadawszy te propozycye Hohenzollerna, odpowiada gabinetowi 29 lutego 1780 (n. 450), że tymczasowo nie może wdawać się w dyskusyą co do artykułów 4, 5, 6 memoryału Hohenzollerna, które są po części dobre lecz nie zupełne, gdyż tu główuie chodziłoby o osoby i środki, przez któreby porządek w karności kość. w Prusach zach. zaprowadzić można. Hr. Hohenzollern proponuje jako najważniejsze środki: 1) odłączyć części dyecezyi, należące do Prus, od dyecezyi biskupów rezydujących w Polsce; jest to bardzo potrzebna i pożyteczna rzecz, lecz ponieważ przy podziale Polski nie była ta sprawa uregulowana, może być tylko osiągnięta na drodze umowy z rzeczpospolitą Polską i biskupami polskimi, którzy bez wynagrodzenia praw się swych nie zrzeką. Przyzwolenie Papieża stanowiłoby najmniejszą trudność. Sprawa ta może być uregulowana dopiero na przyszłym sejmie polskim. 2) Co do drugiego środka, zamianowania przez Pap. nuncyusza w Prusach, któryby dozorował duchowieństwo, liczne nastręczają się trudności. Dwór rzymski, nie uznając króla pruskiego, nie przysłałby mu nuncyusza. Sądzimy nadto, mówi departament zagr., że nuncyuszem nie mianuje Papież nigdy biskupa rezydującego w kraju, lecz zawsze przysyła jakiego prałata z Rzymu i byłoby trudnością poddać Biskupa warmińskiego, który jest obdarzony paliuszem, innemu biskupowi chociaż nuncyuszowi. Gdyby było możebnem pozyskać od Papieża nuncyusza pruskiego, toby już lepiéj było żądać jednego dla wszystkich państw W. Kr. Mości. Lecz my sądzimy, że się możemy obejść bez takiego nuncyusza i że dobra karność duchowna może być zaprowadzona w Prusach, jak się to stało w Śląsku, jeśli tylko zdołamy wszystkie dyecezye pruskie uczynić niezależnemi od biskupów polskich i opatrzyć je potem dobrymi biskupami, albo w ich braku, dobrymi wikaryuszami, którzy, gdy im będą przepisane reguły, będą je mogli wykonać i przyzwyczaić do nich kler katolicki pod kierunkiem rejencyi kwidzyńskiéj.

Król rozkazem gabinetowym z 1 marca tegoż roku zgodził się na te uwagi swego departamentu spraw zagranicznych i uznał za konieczne rozpocząć negocyacye w Polsce o zniesienie dyecezyi mieszanych i w tym celu przesłać rezydentowi w Warszawie Axtowi szczególowe instrukcye. Nadto oświadczył, że jego zdaniem byłoby najlepiéj utworzyć z części dyecezyi w Prusach zach., zależnych od biskupów polskich, nową dyecezyą i łączyć je stopniowo przy śmierci każdego biskupa polskiego pod tą nową mitrą pruską, któréj Papież nie omieszka potwierdzić. Tymczasem nakazał król poinformować o tych krokach przedwstępnych koadjutora, polecając mu dalsze poszukiwania w celu wynalezienia duchownych zręcznych i zdolnych do zaprowadzenia większego porządku w karności kleru. Równocześnie uznaje za stósowne utorzyć uniwersytet w Prusach zach., w którymby się kształcili młodzi duchowni. Możnaby następnie postanowić, że w przyszłości nikt nie mógłby do żadnéj godności kościelnéj aspirować, ktoby swych studyów nie odbył na tymże uniwersytecie. Wreszcie głównym artykułem po-

zostanie zawsze skrupulatne przestrzeganie nowéj karności kościelnéj i karanie bez wyjątku przestępców za przykładem innych mocarstw, które bez miłosierdzia wieszać każą kapłanów i świeckich, gdy występkami swemi na śmierć zasłużyli...

W kwestyi wychowania kleru wywiązała się następnie długa korespondencya pomiędzy gabinetem a koadjutorem. Zamierzano początkowo kształcić kleryków na uniwersytecie wrocławskim, lecz stawał temu na przeszkodzie język niemiecki, którego kandydaci do stanu duchownego w Prusach nie rozumieli. Hohenzollern zaproponował, aby oszacowano biskupstwa, opactwa, kanonikaty i beneficya parafialne i opodatkowano je w celu urządzenia seminaryów na 3 od sta. Papież przychylił się także do tego, aby kilku alumnów z Prus zach. kształciło się w kolegium germanicum w Rzymie. Zdaje się, że zabiegi koadjutora chełmińskiego, któremu sprawę wykształcenia kleru oddał rząd pruski w rękę, przyczyniły się dużo do pewnego na razie uregulowania téj sprawy.

Stósunek koadjutora do Biskupa chełmińskiego nie musiał być osobliwym, jak to się pokazuje z następującéj skargi, zaniesionéj przez hr. Hohenzollerna do króla pod d. 16 czerwca 1781 (n. 575):

„Biskup chełmiński, którego jestem koadjutorem, obowiązany mnie utrzymywać podczas méj rezydencyi w dyecezyi, zgodził się na to, że mi w pierwszym roku da tysiąc talarów a tysiąc pięćset w następnych. Słowa dotrzymał tylko w pierwszym roku, musiałem mu jeden rok opuścić zupełnie; obecnie daje mi co chce; mówiąc prawdę, jeśli W. Kr. M. nie raczy wstawić się ze zwykłą dobrocią na moją korzyść, nie mogę na nic liczyć. — Co więcéj Najj. Panie, prałat ten napojony przesądami, nie zgadzającemi się wcale z obecnem położeniem rzeczy, stawia w najlepszéj wierze niepokonane prawie przeszkody wszystkiemu, co zmierza do ogólnego dobra, co odpowiada życzeniom W. Kr. M. i zgodzie pomiędzy obydwiema religiami, a co uważam za najważniejsze zadanie moje.

Co do stołu, nic łatwiejszego dla W. Kr. M. jak temu zaradzić, już to oświadczając zadowolenie swe z tego, że dotrzymuje słowa (dyplomatyczna perfidya) lub w inny sposób, jaki łaskawe dla mnie intencye mego dostojnego dobroczyńcy mu podsuną.

Drugi artykuł ważniejszy od pierwszego (gdyż interesuje W. Kr. M. i dobrą harmonią pomiędzy Jéj poddanymi) zdaje mi się być daleko trudniejszy i dwa tylko widzę sposoby, aby mu zaradzić, tj. wezwać Biskupa, aby powoływał do rady swego koadjutora we wszystkich ważnych sprawach a zwłaszcza przy potwierdzeniu duchownych proponowanych do miast, gdzie religia jest mieszana, do zarządu domów zakonnych, objaśnienia bull itd., lub też zaproponować mu, aby złożył zupełnie ciężar biskupstwa, zachowując sobie tylko pensyą odpowiednią do godności. Ostatni punkt Najj. Panie, może mu być proponowany z wielką ostrożnością i z pozwoleniem udania się, gdzie mu się podoba, nawet do Polski.

Owoż dwa punkta, Najj. Panie, najistotniejsze, jeden dla W. Kr. Mości, drugi dla mnie.“

W myśl tego listu wysłano królewskie pismo odręczne do biskupa Bayera d. 24 czerwca 1781 (n. 578), które tu jako okaz ówczesnéj dyplomacyi pruskiéj powtarzamy:

„Wasza Biskupia Mość znasz szacunek, jaki żywię dla koadjutora hr. Hohenzollerna i z jakim interesem śledzę wszystko, co go dotyczy. Dla tych uczuć z wielkiem zadowoleniem dowiedziałem się o Twem zobowiązaniu się płacenia mu rocznie tysiąc pięćset talarów na koszta jego stołu w czasie jego rezydencyi w dyecezyi. Zobowiążesz mnie mocno, gdy urzeczywistnisz tę obietnicę, która czyni zaszczyt Twemu sposobowi myślenia i któréj spełnienie jest konieczne, aby mógł żyć odpowiednio do swego stanu. A ponieważ pragnę przedewszystkiem ogólnego dobra, spodziewam się również, że zechcesz z nim zgodnie i w porozumieniu zupełnem działać we wszystkich ważnych sprawach biskupich, aby przykład tak czcigodny zdołał wlać te same uczucia we wszystkich, którzy są Tobie podlegli. Ufność, jaką mam do Twéj gorliwości i cnót, nie pozwala mi wątpić, że uwzględnisz wszystkie me życzenia w téj mierze.“

Na to odpowiedział biskup Bayer 8 lipca; listu tego któryby niezawodnie był wyświecił lepiéj stósunki Biskupa z koadjutorem, Lehmann nie przytoczył. Hrabiemu Finkenstein powierzono załatwienie sporu pomiędzy biskupami i ubito rzecz o tyle, że biskup Bayer zobowiązał się płacić rocznie koadjutorowi 600 tal.

W r. 1782 zawakowało po śmierci opata Rybińskiego bogate opactwo w Oliwie. W dwa dni po śmierci, 17 kwietnia pisze hr. Hohenzollern do króla prośbę o udzielenie mu téj donośnéj posady w następujących słowach: „Opat w Oliwie umarł 15 bm., mam zaszczyt uwiadomić o tem W. Król. M. — Otóż Najj. Panie, beneficyum i dom do mieszkania wakujące. Jeśli mój dostojny Pan sądzi mnie godnym tego nowego dobrodziejstwa (jedyne, jakie w téj chwili odpowiednie mi da mieszkanie i utrzymanie), będzie to dla mnie jeden z najszczęśliwszych wypadków. Tak Najj. Panie, jeśli łaski, jakiemi W. Król. M. nie przestałeś mnie obsypywać, ośmielają mnie do téj prośby, nauczyły mnie także poddawać się Jego rozkazom. Nie chcę nic zawdzięczać memu natręctwu lecz wszystko Jego dobroci. Proszę Boga i W. Król. M. tylko o sposobność, aby ją uznać — poświęcić jestem gotów za to Panie ostatnią kroplę krwi dla Niego, która krążyć będzie w mych żyłach.“ Rozumie się, że król ani chwili się nie wahał w udzieleniu mu tego intratnego beneficyum. Ajent Ciofani otrzymał polecenie wystarania się o komendę na to opactwo u Papieża — lecz w bulli ma być opuszczona klauzula, że nowy opat zobowiązany w sumieniu odstąpić klasztorowi pewną część swych dochodów. Papież przystał na wszystko, jak się doczytujemy ze sprawozdania ajenta z 17 sierpnia 1782 r. (nr. 663). Hr. Hohenzollern czuł się zobowiązanym wystósować za to nowe dobrodziejstwo następujące podziękowanie 11 listopada 1782 już z Oliwy:

„Przejęty najżywszą wdzięcznością za nową łaskę, jaką W. Król. M. raczyłeś udzielić Swemu duchowieństwu katol. a szczególniéj opactwu w Oliwie, pozwól Najj. Panie, bym został tłomaczem ich uczuć, aby zapewnić W. Król. M., że my wszyscy oddychamy tylko by się poświęcić, gdy tego będzie potrzeba, za naszego dostojnego opiekuna, podporę, naszego pana. Moi zakonnicy w Oliwie, drżąc z radości i wdzięczności, podziękowali ze mną wczoraj Wszechmocnemu przez Te Deum, które zaintonowałem uroczyście na ich czele, i swe życzenia i modły o pomyślność swego dobroczyńcy i monarchy zanieśli do nieba. Nigdy, Najj. Panie, nabożeństwo nie odbyło się z taką pobożnością a lud obecny temu aktowi pobożności i wdzięczności łączył z nami swe modły i życzenia. O czemuż najczulszy i najdostojniejszy Pan nasz nie może przenikać głębin duszy naszéj! Ujrzałby tam ognistemi głoskami zapisane wszystko, co wdzięczność pełna zapału czuć zdoła najżywszego. Tak Panie, nasza krew, nasze życie, modły i majętność, wszystko winniśmy naszemu Panu, naszéj ojczyznie; dzisiaj winniśmy je jeszcze najczulszemu z ojców, naszemu dostojnemu protektorowi.“

Na innem miejscu w liście do ministra Hertzberga z 18 maja 1784 (nr. 796) wyraża swoją wdzięczność i swe oddanie się sprawie króla w następujących słowach: „tout ce qu'une âme honnête et sensible, tout ce qu'un particulier, tout ce qu'un sujet peut sentir et faire, vous avez le droit

de l'exiger de moi, et tant qu'il me restera des facultés morales ou physiques, je les sacrifierai au devoir le plus cher, à la gratitude et à la plus tendre vénération.“

Jaki pogląd miał biskup hr. Hohenzollern na stanowisko króla Fryderyka W. w obec Kościoła katol., na administracyą rządu jego w sprawach kościelnych, to obok licznych wzmianek, uwielbiających stósunki kościelne pod panowaniem pruskiem i wynoszących niesłychanie łaski świadczone Kościołowi katol., wykazuje list jego pisany do nuncyusza Garampi we Wiedniu. Nie mogąc wyjednać u Papieża uznania swego tytułu królewskiego, polecił Fryderyk hr. Hohenzollernowi wpływać na Papieża przez nuncyusza w Wiedniu. Garampi wymawiał się różnemi sposobami, a nawet czynił królowi zarzuty, że pogwałcił przyrzeczone status quo przez sekwestracyą dóbr kościelnych. Zarzuty te odpiera i wspaniałomyślność króla dla Kościoła katolickiego sławi hr. Hohenzollern w następującym liście z Oliwy 28 kwietnia 1783 (n. 709):

„Jak się zdaje, Monsignorze, jesteś przekonany, iż J. Kr. Mość zamach uczynił na status quo stypulowany 1773 r., już to zabierając dobra kościelne w administracyą, już też nadwerężając jurysdykcyą duchowną kleru — pozwól że Ci zaprzeczę. Co do pierwszego punktu, J. Król. M. przekonany, że duchowieństwo w jego państwie zobowiązane przyczyniać się do ciężarów państwa, jak to we Francyi się dzieje i w innych krajach katol. pod tytułem ofiar dobrowolnych lub innych, ustanowił podatek 50 procent od dóbr biskupich, kapitulnych i klasztornych. Uważał za konieczne uczynić to samo i w Prusach zachodnich, aby je postawić w to samo położenie co Ślązk, gdzie podobne urządzenie od dawna istniało. Muszę jeszcze uczynić uwagę, że J. Kr. Mość nie naruszył w niczem, ni też nałożył żadnego podatku na majętności proboszczów i jako przyjaciel naszéj św. religii uszanował dochody tych, którzy mają pieczę nad duszami a ztąd są prawdziwymi robotnikami w winnicy pańskiéj.

Prawdą jest, że król objął administracyą dóbr biskupich, kapitulnych i klasztornych i zamiast pobierać 50 procent, on im je płaci. J. Kr. M. mógł bez wątpienia pozostawić im te dobra. Lecz mogę zapewnić W. Ekscel., że to prawdziwe szczęście, iż ich od tego uwolnił; jasnem bowiem i każdy na to się zgadza, że gdyby ta część duchowieństwa zachowała administracyą i była zobowiązaną płacić królowi 50 proc., nie trafiłaby do końca. To co tu mówię, Panie, jest prawdą i wierzyć mi możesz.

Co do jurysdykcyi duchownéj, nigdy Panie nie było zamiarem króla uczynić na nią choćby najmniejszy zamach. Owszem przy każdéj okoliczności oświadczał, że chce nad nią opiekę swą rozciągnąć i czyni też to rzeczywiście. Możebnem byćby mogło, iż rejencya, z którą duchowni znosić się muszą we wszystkiem, co dotyczy władzy świeckiéj, mogła niekiedy, nawet mimowolnie, iść daléj aniżeli chciała, z braku instrukcyi i z winy biskupów, którzy po części trzymając się dawnéj tradycyi, nie dość znoszą się z tym trybunałem i ztąd brak im siły, gdzie jéj potrzeba, albo jeżdżąc po świecie w dyecezyi nie są obecni i pozostawiają ją na łaskę ludzi słabych, ignorantów, bez poświęcenia, którzy nie znają niemieckiego języka, używanego tu w korespondencyi urzędowéj, dla tego nie zdolni są bronić praw, które regencya, powtarzam to, sama usiłuje utrzymać.

Niesłusznie zatem W. Eksc. skarżono, że jurysdykcya kościelna pogwałcona. Nigdy nie uczyniono na nią żadnego zamachu, a jeśli osłabła, wina leży w samem duchowieństwie. Co tu mówię, to prawdziwa spowiedź. Zbadaj jeśli chcesz i osądź.

Po objaśnieniu tych dwóch punktów powrócmy do postępowania J. Król. Mości względem religii. Któż doznał więcéj dobrodziejstw ze strony tego monarchy jak katolicy? Odkąd rządzi, sprzyjał zawsze naszéj wierze i mimo złego prowadzenia się większéj części, mimo niewdzięczności ze strony niektórych duchownych naszych, nigdy nie pomieniał człowieka z prawem. Kościół w Berlinie pomiędzy innemi jest pomnikiem, który zasługuje z naszéj strony na wdzięczność bez granic; reparacye wszystkich naszych kościołów, któremi się zajął, nie mniejszym są powodem. Co więcéj, kiedy w Polsce zniesiono Jezuitów, rabowano kościoły, naczynia święte sprzedawano żydom; cały świat był tego świadkiem, a jest tam król, rzeczpospolita katolicka, która tak czyniła. J. Kr. M. kazał także obwieścić bullę znoszącą Jezuitów w swem państwie, lecz tu nie znieważano świątyń, kościoły zachowały swe bogactwa, a honor mego króla został tak czysty jak wielu innych splamił się w podobnych okolicznościach.“

Jakże inaczéj oceniła historya postępowanie Fryderyka W. i jego rządu z Kościołem katolickim w ówczesnych dzierżawach pruskich!

Z działania koadjutora to jeszcze po krótce nadmienić należy, że wierny swéj roli kontrolowania w interesie politycznym wszystkiego, co się działo w zakresie kościelnym, i donoszenia o wszystkich ważniejszych sprawach do Berlina, rozciągnął nadzór nad częściami dyecezyi polskich w Prusach zach., nie należącemi do dyecezyi chełmińskiéj. Przedewszystkiem nielaskaw był wielce na Biskupa dyecezyi kujawskiéj, do którego całe Pomorze należało i miał często powody do zanoszenia skarg na niego. W jednéj z takich skarg żali się, że Biskup kujawski nakazuje swym oficyałom udzielać probostwa tylko tym księżom, których sam poleci — a przez to przeszkadza koadjutorowi w ustanawianiu takich ludzi, którzyby interes rządu pruskiego popierali (n. 829).

Biskup Bayer umarł 31 stycznia 1785. Koadjutor objął rządy dyecezyi chełmińskiéj i pod d. 4 marca wydał list pasterski, blady, bez wyższego namaszczenia, w którym przedewszystkiem upomina wiernych, aby z ludźmi innych wyznań w miłości żyli, kapłanów, aby z ambon akatolików nie łżyli, wszystkich zaś usilnie i gorąco do posłuszeństwa władzy przełożonéj zachęca i do miłości nowéj ojczyzny. Do króla zaś po objęciu rządów pisze z Oliwy 25 marca 1785 r. (n. 843):

„Objąwszy zarząd dyecezyi chełmińskiéj, po dojrzałem zbadaniu jéj stósunków, pierwszem mojem zadaniem zdać o tem sprawę W. Król. Mości. Znalazłem tu umysły usposobione jak najlepiéj do przyjęcia idei sprawiedliwych, prawdziwych i zdrowych i pod tym względem duchowni moi przeszli me oczekiwanie. (Dziwna, że dotychczas miał tylko słowa nagany dla tych duchownych.) Aby im wyłożyć dokładniéj zasady, według których religia i serce moje domaga się, aby uczyli swe owieczki i z niemi się obchodzili, wystósowałem do nich list pasterski, który dwa te motywa podyktowały. O ile tedy mogę się spodziewać, będę miał wnet to szczęście stać na czele duchowieństwa, które dla mego dostojnego pana ukształci poddanych, chociaż nie odemnie to zależy, uczyni wzory ze wszystkich, którzy mają to szczęście żyć pod egidą ojca i obrońcy swego ludu. Gdybym mógł Najj. Panie przelać we wszystkich jednym odbłyskiem płomienia miłość, jaką płonie dusza moja dla mego dostojnego dobroczyńcy, dla najlepszego monarchy, jakaż radość dla mnie, który nie mam innego sposobu wywdzięczenia się za niesłychane dobrodziejstwa, jakiemi szlachetność W. Król. Mości mnie obsypała. Dla twórcy mego jestestwa, mojego szczęścia, to za mało tych starań; moja krew, me życie, wszystko jest do Jego dyspozycyi i użycie ich jest zbyt słuszne dla sprawy W. Kr. M., aby Bóg (nazywa go tu Biskup moteur de l'univers) nie miał wspierać mych prac i ich błogosławić.“

Ostatni dokument, jaki w tym tomie odnoszący się do

działania biskupa Hohenzollerna w chełmińskiéj dyecezyi znajdujemy, maluje jego szczęście, że młodzież w zakładach naukowych wielkie czyni postępy w nauce języka niemieckiego. Otóż co pisze do króla z Oliwy 5 maja 1786: „Odbywszy egzamin z uczniami kolegiów instytutu literackiego, spieszę zawiadomić W. Król. Mość o znacznych postępach, jakie dostrzegłem przedewszystkiem w języku niemieckim, którego zaprowadzenie w szkołach tyle mnie kosztowało, i o którym przed 4 laty nie miano najmniejszego pojęcia. Kolegium w Schottland mianowicie odznacza się pomiędzy innemi pod tym względem, i o ile młodzież zdawała się mieć dawniéj niechęć do uczenia się tego języka, który winien zostać ich m a c i e r z y s t y m, o tyle widziałem gorliwość w odznaczeniu się pod tym względem. Najtrudniejszą rzeczą, Najj. Panie, było postarać się o profesorów, nie tylko zdolnych do uczenia po niemiecku, lecz którychby duch patryotyczny zdołał zamiłowanie obudzić do tego języka w młodzieży, którąby tak długo, dopókiby go nie znała, nie przestawała uważać się za obcą w łonie swéj ojczyzny. Udało mi się, dzięki niebu, pozyskać szczęśliwie na dyrektora tego instytutu ks. Raffalskiego, który mi nadzwyczaj w tym kierunku pomaga, i którego przez cztery lata około méj osoby przytrzymałem, aby wpoić weń tę miłość dla ojczyzny i naszego ojca wspólnego, miłość tak istotną dla szczęścia poddanych, którzy tylko z tego tytułu mają prawo do Jego miłości i dobrodziejstw — jestem przekonany Najj. Panie, że nie tylko będę mógł bezustannie przedstawiać W. Król. Mości subjekta godne Mu służyć, lecz że wszyscy uczniowie instytutu literackiego, dzieła W. Król. Mości, będą dobrymi obywatelami, którzy rozproszeni w ludzie dawać mu będą przykład przywiązania, miłości i posłuszeństwa dla Jego dostojnéj osoby."

Na tem kończymy nasze sprawozdanie, sądząc, że w przytoczonéj tu korespondencyi biskup Hohenzollern odmalował, jak nie można dokładniéj, swój charakter i swe działanie.

Kwestye teologiczne.

Stypendya mszalne — czy może biskup zakazywać duchowieństwu lub wiernym swéj dyecezyi wysyłać stypendya mszalne po za dyecezyą?

Niektórzy duchowni francuzcy, chcąc mieć wyjaśnienie téj ważnéj kwestyi, przesłali redakcyi pisma, *Journal du droit canon et de la jurisprudence canonique* dysertacyą w téj materyi z prośbą, aby ją redakcya zbadać poleciła jednemu ze swych uczonych współpracowników, prawników rzymskich. Redakcya przedłożyła rzecz kanonikowi Karolowi Menghini, adwokatowi, doktorowi filozofii, teologii, prawa cywilnego i kanonicznego z starego uniwersytetu rzymskiego, który nadto od wielu lat jest sprawozdawcą i kompilatorem (sommista) wszelkich kwestyi traktowanych w Kongregacyi Biskupów i Zakonników. Ten po dojrzałéj rozwadze nie tylko opinią wyłuszczoną w dysertacyi, lecz nadto w osobnym potwierdził elaboracie. Tak dysertacyą jak i opinią uczonego kanonisty podajemy tutaj do wiadomości, gdyż i u nas, o ile wiemy, zachodziły spory w téj kwestyi.

I. Czy biskup może zakazywać wiernym swéj dyecezyi wysyłać stypendya mszalne po za dyecezyą? Jasnem jest, że stypendyum mszalnem jako prywatną własnością każdy wierny dysponować może, jak mu się podoba, udzielić je komu chce, i że biskup nie może zakazywać nikomu ich wysyłania po za dyecezyą. Każdy ma prawo rozporządzania swą własnością, jak mu się podoba.

II. Czy biskup może to zakazywać duchownym swéj dyecezyi? Co do *kwestyi faktu* pewną jest rzeczą, że niektórzy biskupi francuzcy i innych krajów taki zakaz wydali. Statuta synodalne z Nevers, Perigeux, rozporządzenia biskupie w St. Flour z 1885, z Rodez 1884 wyraźnie to stanowią. Kwestya faktu jest jasna; pewna liczba biskupów sądzi, że ma prawo wiązania w ten sposób sumienia swego duchowieństwa. Mimo to jeden z najstarszych arcybiskupów francuzkich oświadczył, że nie zna żadnéj pod tym względem decyzyi Stolicy św. i jego zdaniem nie może biskup wydawać takiego zakazu.

Kwestya prawna. Przewertowaliśmy, powiadają autorowie dyssertacyi, naprożno kanonistów i nowe kolekcye teologiczne, a nie znaleźliśmy nigdzie nic takiego, coby zdawało się potwierdzać prawo, jakie biskupi sobie przyznają. Tylko w 99 poszycie *Analecta juris pontificii* p. 884 art. 8 jeden z redaktorów tego kanonicznego pisma, zdając sprawę z dzieła *Summa Institutionum canonicarum*, wydanego przez C. Ferrari, mówi co następuje: Nie można zbytecznie nastawać na przestrzeganie reguł Kościoła przepisanych co do stypendyów mszalnych. Otóż fundamentalne zasady w téj materyi: 1... 2... 3. Nie jest to w porządku wysyłać stypendya mszalne do obcéj dyecezyi. Benedykt XIV potępił kolektorów, co zbierali stypendya w jednéj dyecezyi i odsyłali je do innéj, gdyż wola formalna lub milcząca benefaktorów temu się sprzeciwia; przypuszczać bowiem należy, że wolą, aby Msze były odprawione w ich własnym kościele, aniżeli w dyecezyi nieznanéj; również spadkobiercy i egzekutorowie testamentu nie mogą kazać odprawiać tych Mszy św. w obcéj dyecezyi, gdzie taksa jest mniejszą, przypuszczać bowiem należy, że wola testatorów temu się sprzeciwia (Autor przytacza z Ferrari'ego dzieła t. II p. 22). Ferrari jednak nie wyraża się w ten sposób. Przypuszcza on, że się wysyła stypendya mszalne do obcéj dyecezyi, gdzie taksa jest mniejszą, że więc wysyłający zatrzymuje dla siebie to, co taksę przewyższa. *Hoc quidem*, mówi Ferrari, *declarat pontifex Bened. XIV esse absonum ab ipsa voluntate expressa vel tacita offerentium, esse injustum et turpem quaestum.* Ferrari więc i Benedykt XIV mówią tylko o specyalnym przypadku a nie o zasadzie ogólnéj. Autor *Analecta* rozszerza zatem konkluzyą, gdy swe uwagi kończy słowy: „Niektórzy biskupi zakazali w ogóle duchowieństwu wysyłać stypendya mszalne do obcych dyecezyi; jest to znakomite rozporządzenie..." Co do decyzyi Stolicy św. autor *Analecta* nie przytacza żadnéj. Wydaje zatem opinią bez dowodów. Czytając uważnie bulle *Quanta cura* i *Pro eximia* Benedykta XIV, przekonać się można, że święty i uczony Papież tylko przeciwko nadużyciu zbierania stypendyów po taksie wyższéj (majoris pretii), aby je kazać odprawiać za niższą taksę (minoris pretii) i zatrzymywania sobie przewyżki, powstawał. Że to jest nadużycie, każdy zrozumie; lecz Benedykt XIV nie mówi ani słowa o osobach, któreby zbierały stypendya i po téj saméj taksie wysyłały gdzieindziéj, nawet do obcych dyecezyi, nic dla siebie nie zatrzymując. Ztąd wniosek, że w prawie kanonicznem nie ma nigdzie wzmianki, którąby uzasadnić mogła zakaz wydany duchowieństwu przez biskupów. Sam jedyny donator intencyi mszalnych mógłby coś podobnego zakazać kapłanowi, któremu daje stypendya mszalne, i za warunek stawić, aby Msze odprawione były w kościele parafialnym. W takim razie nie mógłby kapłan przyjmujący intencye rozporządzać niemi inaczéj; lecz jeśli donator żadnego formalnego nie wyraża życzenia i zostawia kapłanowi wolność odprawienia przez siebie lub przez innych tych Mszy, przypuściwszy, że jest moralnie pewny, iż te Msze w czasie przez prawo kanoniczne przepisanym odprawione będą, dla czegoż nie miałby ich wysłać do obcéj dyecezyi? po cóż by tu miał biskup mieszać się w tę sprawę?

Jeszcze jeden argument. Zakaz biskupów wydany do duchowieństwa, aby stypendyów mszalnych nie wysyłało po za dyecezyą, jest szkodliwy dla duchowieństwa w ogóle a zwłaszcza dla społeczności kościelnéj. Są dyecezye, gdzie intencye mszalne nadzwyczaj są rzadkie; zakonnicy zwłaszcza nie mają codziennie dostatecznéj ich liczby. Gdy się udadzą do biskupa, ten im odpowie, że nie może im nic dać, gdy poproszą o to kapłanów z obcych dyecezyi, ci im odpowiedzą, że biskup nie pozwala wysyłać stypendyów po za dyecezye. Ztąd kapłani w mniejszych, uboższych parafiach i zakonnicy mogliby przyjść w położenie, iżby nigdy nie mieli intencyi, coby niektórych doprowadziło do ostatecznéj

nędzy. Podobny stan rzeczy nie może leżyć w intencyi Papieża. Rozporządzenia zatem biskupów, o których tu mowa, nie mogą być uzasadnione żadną zasadą prawną, żadną decyzyą Stolicy św. i sprzeciwiają się nawet duchowi prawodawstwa kościelnego.

Adwokat kanonik Menghini następujące złożył oświadczenie ze swéj strony: Nie tylko przyłączam się do opinii powyższéj, lecz aby zdanie moje jaśniej wyrazić, oświadczam co następuje:

Na kwestyą, czy biskupi mogą ogólnie zakazywać wysyłania stypendyów mszalnych po za granice swych dyecezyi, bez wszelkiego zastrzeżenia lub ograniczenia, odpowiedź przecząca jest zgodna z powszechnym zwyczajem Kościoła i ta odpowiedź jest także bardzo pożyteczna dla spiesznego wyzwolenia dusz czyśccowych. Dla tego

1) z wyjątkiem przypadku, gdzie aplikacya Mszy ma być odprawiana przy ołtarzu przeznaczonym w jakim kościele, według woli pobożnego darodawcy lub legataryusza, gdyż wolę tę należy szanować i spełnić, chyba że się pozyska dyspensę papiezką (ostatnią wolę tylko Papież a nie biskup zmieniać może, dekr. in una Arian. z 7 lut. 1733);

2) z wykluczeniem wszelkiego kupczenia stypendyami mszalnemi według oświadczenia Soboru Tryd. (sess. 22 de sacr. Miss. decr. de observ. et vit. in celebr. missae)

jestem zdania, że zakaz, o którym tu mowa, nie może być dopuszczony, że go Stolica św. powinna znieść i żeby niewątpliwie była skreśliła artykuły, odnoszące się do tego zakazu, gdyby je była znalazła, czy to w synodach dyecezalnych, czy w jakimkolwiek innym akcie, statucie lub konstytucyi przedłożonych jéj zatwierdzeniu.

Pozostawiając na chwilę na uboczu uwagę, że zakazu tego rodzaju nigdzie nie ma w św. kanonach Kościoła, ni konstytucyach apostolskich, pewnem jest, że zakaz podobny sprzeciwia się praktyce Stolicy św., która zezwala *ubique* dla Mszy mających być odprawionych u ołtarza stale przeznaczonego i pozwala odprawiać Msze św. w każdym kościele, gdy wola wyraźna testatora nic o tem nie wspomina, *ex speciali affectione, vel pro decore alicujus Ecclesiae; vel certus locus in quo sacra fiant sit praescriptus, sive in Ecclesia de qua agitur sepultum jaceat corpus testatoris.* (S. Congr. Con. in Arminien. 19 jul. 1732). Uczony Richter (Decl. ac resol. ad sess. XX. de Refor. de observ. et vitand. n. 59) tak się wyraża w tym przedmiocie: „Ubi in legato non apparet fuisse habitam peculiarem rationem ministrorum illius Ecclesiae in qua missae sunt celebrandae, sed onus sit tantummodo injunctum haeredi, *in ejus arbitrio censetur positum ut quos maluerit sacerdotes ad id eligat.*" Żądany skutek przez tego, który dał stypendyum, osiągnięty jest, czy te Msze odprawione będą przez tego lub owego kapłana, bez względu na miejsce i osobę. (W Kościele katol. nie ma różnicy pomiędzy narodowościami, dyecezyami itd.). — Stolica św. sama *urgente necessitate* zezwala na przenoszenie, a nawet na *ubique* ze względu na Msze, które wedle woli testatorów odprawiane być powinny w kościele lub kaplicy ściśle oznaczonéj. Richter (l. c. n. 86), któregośmy już przytoczyli, w ten sposób wyjaśnia tę praktykę: „Translationem missarum *accedente justa et urgente causa* s. Congregatio facilius concedere solet, quum testator animae suffragium in legato respexit, quia sacrificium in quacunque ecclesia celebretur, defunctis eodem modo semper prodest.

Cel ostateczny zostaje osiągnięty wszędzie, gdzie tylko Msza jest odprawiona, in quacunque ecclesia celebretur; gdyż społeczeństwo wiernych nie jest ograniczone na jednę narodowość lub dyecezyę, lecz się rozciąga na cały świat katolicki. Zresztą ta społeczność ułatwia odprawienie Mszy św., ponieważ często jest niepodobieństwem dawać więcéj Mszy do celebrowania w niektórych miejscowościach lub dyecezyach dla braku księży.

Gdyby zakaz *ubique* miał wnijść w życie, mógłby przynosić szkody rożnym dyecezyom. Z tych samych powodów co biskupi francuzcy, mogliby biskupi innych narodowości zakazać wysylania obfitych stypendyów mszalnych w celu wspomagania ubogich kapłanów innych dyecezyi. Cóżby powiedzieli biskupi francuzcy, gdyby Stolica św. lub inni biskupi zakazywali wysyłać stypendya mszalne do ich dyecezyi, w razie gdyby kapłani tego narodu znaleźli się w potrzebie? Niech sobie przypomną epokę rewolucyi, w któréj Kościół rzymski i inne dyecezye dla swych współbraci w kapłaństwie tyle czynili: ad imparia nemo judicari debet. Niech zostaną użyte wszelkie ostrożności i zabezpieczenia, aby mieć pewność, że Msze św. zostały odprawione gdzieindziéj — jest to obowiązek i prawo władzy, lecz niech nie będą wydawane przepisy, któreby narażały na szwank społeczność wiernych, którzy wszyscy jednę mają matkę w Kościele katol., cujus foetu nascimur, lacte nutrimur, spiritu roboramur. Dodaję nadto, że w 30 latach méj praktyki prawniczéj i adwokackiéj w św. Kongregacyach rzymskich bardzo wiele kwestyi, dotyczących stypendyów mszalnych lub próśb o redukcyą, było rozbieranych. Nigdy jednak nie słyszałem o podobnéj sprawie, którąby ostatecznie wyglądała na czysto finansową, jak gdyby chodziło o eksport lub import towaru. Z tego wnoszę, że zakaz w mowie będący, *in statu et terminis*, w jakich wydany został w ostatnim czasie we Francyi, powinien być odwołany, gdyż *novitate ipsa perturbat, nec adjuvat utilitate.*

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Officii *super administratione Sacramenti Poenitentiae tempore navigationis.*

Teraz dopiero ogłoszony został przez pisma ważny dekret św. Kongregacyi Officii, dotyczący władzy, jaką mają kapłani podczas żeglugi morskiéj co do słuchania spowiedzi. Dekret ten brzmi:

Fer. IV. 17 martii 1869.

Quum identidem inter theologos fuerit disceptatum super facultate, qua ab ordinariis locorum donari solent sacerdotes iter maritimum arripientes, excipiendi nimirum fidelium ejusdem itineris comitum confessiones, nec una eademque ea super re fuerit doctorum, vel etiam SS. Urbis congregationum sententia, nuper vero pro parte Rmi episcopi Nannetensis eadem quaestio proposita fuerit Supremae S. O. congregationis judicio, sub dubii formula: *An sacerdotes iter transmarinum suscepturi, facultate ab ordinario loci, unde naves solvunt, donari possent ad excipiendas fidelium confessiones tempore navigationis;* Emi PP. cardinales in universa christiana republica inquisitores generales, ut in re satis gravi, quae animarum bonum respicit, omnis in posterum dubitandi ratio ac anxietatibus occasio removeatur, articulo formiter discusso, feria IV. die 17 martii 1869. decreverunt: *Posse sacerdotes iter arripientes ab ordinariis locorum, unde naves solvunt, adprobari, ita ut, itinere perdurante, fidelium secum navigantium confessiones valide ac licite excipere valeant, usquedum perveniant ad locum, ubi alius superior ecclesiasticus jurisdictione pollens constitutus sit. Cavendum tamen ab ipsis ordinariis, ne ejusmodi facultatem tribuant sacerdotibus, qui idonei non fuerint recogniti ad tramites Conc. Trid. sess. 23. de Ref. cap. 15.* Quam resolutionem, referente R. P. D. adsessore S. O. in ordinaria audientia ejusdem feriae, ac diei, SSmus D. N. Pius d. p. Papa IX plene adprobare ac confirmare dignatus est. Atque ita Rmo episcopo Nannetensi aliisque ordinariis petentibus iidem Emi PP. respondendum esse mandarunt.

Datum ex cancellaria S. O. die 29 martii 1869.

KRONIKA.

Poznań. († Ks. Kaźmierz Siuchniński. — † Ks. Leon Kasprowicz.)

Dnia 21 zm. umarł w Podgórzu pod Toruniem, należącym, do dekanatu gniewkowskiego a naszéj archidyecezyi, proboszcz ks. Kaźmierz Siuchniński. Ur. się w r. 1830 w Szubinie

wyśw. 1856, parafią podgórską zarządzał od r. 1860. Walka kulturna złamała go przedwcześnie. W ostatnim czasie w trzech rozległych parafiach pasterstwo dusz sprawował. Wskutek wytężenia zbytecznego przed pół rokiem ruszony paraliżem, już do zdrowia nie przyszedł. Był to zacny kapłan, który umiał sobie zjednać w szerokich kołach szacunek i miłość. R † I † P. Jakie u nas spustoszenie w życiu kościelnem walka kulturna, dla nas się nie kończąca, sprawia, dowód najoczywistszy na dekanacie gniewkowskim, w którym na 14 parafii pięć ma tylko swych proboszczów a Gniewkowo swego wikaryusza, tak że na kilkanaście mil w obwodzie nie ma żadnego proboszcza. Z 15 księży, których liczył dekanat przed prawami majowemi, pozostało tylko sześciu. — Dnia 27 z. m. zeszedł z tego świata ks. dziekan Leon Kasprowicz, proboszcz w Biechowie. Urodził się w r. 1829, wyświęcony r. 1854, przez lat 12 sprawował obowiązki wikaryusza katedralnego w Poznaniu, w ostatnich latach zarządzał parafią katedralną. W r. 1866 otrzymał probostwo kolacyi arcybiskupiéj w Biechowie, którem aż do śmierci zarządzał. Panie świeć nad duszą jego!

Polskie dyecezye. († Ks. Wawrzyniec Gwiazdoń.)

W Tarnowie umarł 23 z. m. ks. Wawrzyniec Gwiazdoń, podkomorzy papiezki, administrator dyecezyi tarnowskiéj, infułat katedralny, doktor św. teologii, prezes sądu duchownego małżeńskiego, dyrektor dyecezalnego studyum teologicznego, jeneralny wikaryusz kapituły tarnowskiéj, emerytowany profesor historyi kościelnéj i prawa kościelnego. Zmarły należał, jak pisze *Czas*, do najznakomitszych postaci duchownych w Galicyi. Urodził się w r. 1822 w Jordanowie; studya teologiczne odbył w seminaryum duchownem w Tarnowie, a stopień dr. teologii otrzymał w Wiedniu. Na kapłana wyświęcony został w r. 1845 przez śp. ks. biskupa Wojtarowicza. W Tarnowie zajmował za episkopatu śp. ks. biskupa Puchalskiego rozmaite stanowiska. Był profesorem prawa kanonicznego w seminaryum, jego prorektorem, od r. 1866 kanonikiem gremialnym, a od r. 1880 proboszczem kapituły. Po zgonie śp. ks. biskupa Puchalskiego wybrany został 8 stycznia rb. wikaryuszem osieroconéj dyecezyi. W krótkim tym czasie umiał rozwinąć zbawienną działalność, usunąć niejedną niewłaściwość. Był to mąż głębokiéj nauki; gruntowny teolog, wielki znawca sztuki, zwłaszcza muzyki, ceniony był dla swych zalet obywatelskich nie tylko w sferach duchownych, ale i w szerokich kołach towarzystwa. Zmarły połączony był ścisłą przyjaźnią z domem ks. Sanguszków i z wielu innemi rodzinami szlacheckiemi w Galicyi zachodniéj, i wszędzie ceniono jego wyższy umysł i niepospolite zalety serca i duszy. R † I † P.

RZYM. († Kard. presbyter Panebianco.)

Dnia 21 zm. umarł w 77 roku życia najstarszy Kardynał presbyter Antoni Marya Panebianco, przez długie lata wielki penitencyarz. Urodził się 13 sierpnia 1808 w Terranova, w dyecezyi Piazza. Papież Pius IX mianował tego gorliwego kapłana z zakonu Minorytów 1861 Kardynałem. Zmarły należał do różnych kongregacyi, dla swéj pobożności zaś i nauki teologicznéj imie jego jako domniemanego następcy po Piusie IX na Stolicy św. często było wspominane.

Niemcy. (*Nordd. Allg. Ztg.* o Papieżu Leonie XIII. — † O. Schneemann S. J.)

Ojciec św. wręczył posłowi pruskiemu przy Watykanie panu Schlözerowi dwa egzemplarze Encykliki „De civitatum constitutione christiana" w przepysznem wydaniu, aby tenże wręczył je w imieniu Papieża cesarzowi Wilhelmowi i księciu Bismarckowi. Do egzemplarza przeznaczonego dla księcia Bismarcka, tak pisze *Nordd. Allg. Ztg.*, dołączył Papież najnowszy tomik swych poezyi „Novissima Leonis XIII. Pontif. Max. Carmina." „Jak wiadomo, pisze *N. Allg. Ztg.*, już Kardynał Pecci zażywał wysokiego znaczenia, jako głęboko i gruntownie wykształcony klasyk. Najnowszy tom jego poezyi dowodzi, że autor i na Stolicy papiezkiéj znajduje jeszcze wolne chwile do zajmowania się swemi klasycznemi zamiłowaniami. Poezye te wykazują nadzwyczajne mistrzowstwo w łacinie, umożebniające Papieżowi zupełnie nowoczesnym myślom i przedmiotom nadawać koloryt klasyczny. Przy tem znać wielką biegłość i kunszt metryczny, zasługujące na tem większe uznanie, im większy przedział czasu dzieli Leona XIII od dni studyów klasycznéj rytmiki." Zapisujemy to wielkie uznanie organu księcia Bismarcka. — W Kirchrath w Holandyi umarł w nocy z 20 na 21 z. m. O. Schneemann S. J. w 56 roku życia a 34 swego powołania zakonnego. Był to jeden z najuczeńszych Jezuitów niemieckich, który długie lata jako profesor teologii i filozofii w zakonie pracował. Znany jest światu uczonemu jako autor licznych i znakomitych prac pomieszczanych w *Stimmen aus Maria Laach* i niektórych broszur. Od r. 1870 kierował wydawnictwem wielkiego zbioru dekretów soborowych i synodalnych, znanego pod nazwą *Collectio Laacensis*, acta et decreta sacrorum conciliorum recentiorum. Walka kulturna wypędziła O. Schneemann z Niemiec. Dłuższy czas mieszkał w Anglii, aż wreszcie znękany chorobą znalazł opiekę w szpitalu w Holandyi, gdzie żywota pracowitego dokonał. R † I † P.

Ameryka. (Położenie kamienia węgielnego pod kościół polski. — Ks. Augustyn Szklarzyk. — Konferencya arcybiskupia.)

W Filadelfii odbyło się w niedzielę 18 października uroczyste położenie kamienia węgielnego pod kościół polski. Uroczystego aktu dopełnił Najprzew. ks. arcybiskup Wood. Ks. proboszcz O. Kattein miał kazanie polskie, ks. O. Hittermann niemieckie. Kościoł znajduje się na rogu ul. Memphis i Vienna i będzie pod wezwaniem św. Wawrzyńca. — Ks. Augustyn Szklarzyk, b. proboszcz polskiéj parafii św. Stanisława w Bay City, powrócił szczęśliwie z podróży do Europy, dobrowolnie zrzekł się probostwa w Bay City i na życzenie Najprzew. ks. biskupa Richtera objął probostwo przy polskiéj parafii w Alpenie. — W najbliższych dniach odbędzie się w Baltimore konferencya Najprzew. ks. Arcybiskupów z Baltimore, Nowego Yorku, Filadelfii i Milwaukee, oraz Najprz. ks. Biskupów z St. Paul, Peorii i Richmondu, jako też różnych księży, aby się naradzić, w jaki sposób najlepiéj zebrać można brakujące jeszcze sumy na wystawienie i urządzenie uniwersytetu katolickiego w Waszyngtonie. Spodziewają się, że ks. O'Connel, rektor kolegium amerykańskiego w Rzymie, weźmie udział w téj konferencyi. Ks. O'Connel już się znajduje na oceanie Atlantyckim. Wiezie on ze sobą przejrzane przez Papieża uchwały i dekreta, które przyjęto na kongresie biskupów amerykańskich w Baltimore. W Baltimore spodziewają się ks. O'Connela przed 11 listopada.

Do numeru niniejszego dołącza się Zaproszenie Księgarni Katolickiéj w Poznaniu do przedpłaty na Bibliotekę kaznodziejską tom VI i Nauki katechizmowe tom III.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgobra w Poznaniu.